

# Marek T. Chmielewski

---

## "Maturare in dialogo fraterno", Pietro Brocardo, Rzym 1999 : [recenzja]

---

Seminare. Poszukiwania naukowe 17, 538-542

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nach, pochodzącymi z innych źródeł i opracowań. W rezultacie, Autor pokazuje czytelnikowi to wszystko, czego misjonarz, z powodu delikatności i miłości do matki i całej rodziny, nie napisał w listach. Wśród tych spraw znajdziemy trudności, jakie napotykał ucząc się jednocześnie czterech języków, problemy ze zdrowiem, tęsknotę za rodziną, ojczyzną i współbraćmi oraz świadomość ciągłego zagrożenia, rodzącą się pod wpływem napiętej sytuacji politycznej.

Motto kończy swe rozważania, analizując listy ks. Caravario pod kątem stopniowego dojrzewania w nim świadomości konieczności oddania życia za sprawę wiary.

Lektura publikacji ks. Motto pozwala czytelnikowi na rzeczywiste obcowanie ze Świętym. Czytelnik, który ociera się o jego heroizm, nie powinien zbyt pochopnie zniechęcać się niemożliwością osiągnięcia, podobnej do Caravario, doskonałości w wierze. Dzięki publikacji Motto, Święty misjonarz jawi się jako człowiek z krwi i kości, zanurzony w wir codziennych spraw. Mimo przeciwności i trudów, potrafi on jednak wiernie kroczyć drogą wskazaną mu przez Boga. To wszystko przekonuje nas po raz kolejny, jak płodna i wciąż aktualna jest duchowość salezjańska.

*ks. Marek T. Chmielewski SDB*

Pietro Brocardo, *Maturare in dialogo fraterno*, (= *Studi di Spiritualità. A cura dell'Istituto di Spiritualità della Facoltà di Teologia dell'Università Pontificia Salesiana*, 10), LAS, Rzym 1999, ss. 240.

W październiku 1999 r. podczas krakowskich rekolekcji dla salezjanów, głoszący je ks. Juan Edmundo Vecchi, Przełożony Generalny Zgromadzenia Salezjańskiego, przestrzegał swych współbraci przed niezrozumieniem, z jakim będą się spotykały podejmowane przez nich próby zgłębiania własnej tożsamości i życia w duchu charyzmatu ks. Bosko. „Zobaczycie, nie będą was rozumieć – podkreślił kilka razy z naciskiem – Będą się dziwić, ale wy nie przejmujcie się, bądźcie sobą. Ks. Bosko też nie rozumieli. Nie przejmujcie się”.

Codziennie życie salezjańskie pokazuje, że Ks. Generał miał rację i że jego współbraciom w Polsce bardzo potrzebne były słowa zachęty wypowiedziane w Krakowie. Odzyskanie przez Polskę wolności w 1989 r. pozwoliło salezjanom polskim powrócić do właściwych dla nich pól pracy wychowawczo-duszpasterskiej. Dzięki temu stali się bardziej niż uprzednio znani, cenienni i poszukiwani. Okazuje się jednak, że rozwojowi dzieła salezjańskiego – obok zainteresowania propozycją wychowawczo-duchową, nieodłącznie z nim związaną – towarzyszy szereg nieporozumień, które rodzą się prawdopodobnie z powodu niezrozumienia stylu życia salezjanów i istoty ich charyzmatu.

Takie właśnie kontrowersje pojawiają się na przykład w odniesieniu do praktyki salezjańskiego kierownictwa duchowego. Zgodnie z charyzmatem salezjańskim, kierownikiem duchowym współbraci we wspólnocie lokalnej jest ich przełożony, w tradycji Zgromadzenia nazywany dyrektorem. Z tej właśnie racji, między innymi w salezjańskich domach formacyjnych nie ma ojców duchownych. Taki sposób towarzyszenia duchowego młodym współbraciom jest niewątpliwym ewenementem w Kościele. Niezawiniona nieświadomość tego stanu rzeczy doprowadziła jednak do tego, że nawet hierarchom Kościoła zdarza się co raz wypowiadać na temat „braku kierownictwa duchowego w seminariach salezjańskich”. Ponadto, grono ojców duchownych, tak przecież wyrobione i mające rozeznanie w sprawie kierownictwa duchowego, organizując zjazdy i spotka-

nia odpowiedniej dla nich sekcji, uporczywie – mimo sygnałów i wyjaśnień ze strony salezjanów – wysyła zaproszenia na adres NN. Rev. mo Ojca Duchownego.

Trudno jednak dziwić się obcym, skoro ofiarami niezrozumienia istoty i praktyki salezjańskiego kierownictwa duchowego padają sami salezjanie. Zwłaszcza na etapie formacji początkowej dzieje się tak, że młodzi współpracownicy – prawdopodobnie pod wpływem literatury bliskiej duchowości jezuickiej i karmelikańskiej, lub odnosząc się wprost do praktyki kierownictwa w seminariach diecezjalnych – domagają się od własnego dyrektora, a często także od przełożonych wyższych, ustanowienia instytucji dodatkowego kierownika duchowego, bądź też specjalnego pozwolenia na znalezienie kogoś takiego poza wspólnotą, a nawet poza Zgromadzeniem.

Opisane zjawiska wyraźnie pokazują, jak bardzo trudne są wyzwania stające dzisiaj przed polskimi salezjanami. Przecież skuteczność podejmowanych przez nich inicjatyw nie zależy tylko od sprawności organizacyjnej i rozmachu dzieł, ale – patrząc na tę sprawę w kategoriach eklezjalnych – od tego, czy będą one prowadzone w duchu charyzmatu salezjańskiego. Postulat ten skłania salezjanów polskich do rzetelnego zastanawiania się nad własną tożsamością, w tym także nad założeniami i praktyką kierownictwa duchowego realizowanego w duchu ks. Bosko.

Cenną pomocą w tak rozumianej refleksji okaże się na pewno książka Pietro Brocardo zatytułowana *Maturare in dialogo fraterno*, która poświęcona jest zagadnieniu salezjańskiego kierownictwa duchowego. Autor związany jest ze środowiskiem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie, a zwłaszcza, z działającym w jego obrębie, Instytutem Duchowości. Już u początku lat osiemdziesiątych Brocardo dał się poznać jako wybitny znawca ks. Bosko i jego duchowości. Stało się to za sprawą wznawianej wielokrotnie publikacji, poświęconej duchowości Założyciela salezjanów. Jej ostatnia edycja, zatytułowana *Uomo e santo. Don Bosco ricordo vivo*, trafiła do rąk czytelników w 1990 r. Książka doczekała się tłumaczeń na język hiszpański, angielski, portugalski, a nawet chiński.

Salezjańskie kierownictwo duchowe jest od dawna przedmiotem badań naukowych Brocardo. W 1974 r., przy okazji prac nad redakcją tekstu odnowionych *Konstytucji Salezjańskich*, Autor zaprezentował artykuł pod tytułem *Il rendiconto nel corpus delle Costituzioni salesiane dal 1858 al 1972*. Tekst ten, poświęcony tzw. *sprawozdaniu*, czyli spotkaniu dyrektora salezjańskiego-kierownika duchowego ze współpracownikiem-kierowanym, opublikowany został w książce *Fede e rinnovamento*. Pozycja ta zapoczątkowała nową serię wydawniczą, zatytułowaną *Studi di Spiritualità. A cura dell'Istituto di Spiritualità della Facoltà di Teologia dell'Università Pontificia Salesiana*. Serii tej Brocardo pozostał wierny przez wiele lat. Wydał w niej wspomniane wcześniej studia na temat duchowości Ks. Bosko (nr 5, 8) oraz książkę, która jest motywem powstania niniejszej recenzji (nr 10).

W *Maturare nel dialogo fraterno* Brocardo – w porównaniu z tekstem z lat siedemdziesiątych – w znaczący sposób poszerza swoje rozważania, dotyczące *sprawozdania* salezjańskiego. Zmienia przede wszystkim generalną perspektywę obecnej refleksji, w których w centrum znajduje się nie samo *sprawozdanie* salezjańskie, ale całość relacji pomiędzy dyrektorem a współpracownikami, tworzącymi wspólnotę. *Sprawozdanie*, aby przyniosło owoce duchowe, musi być w tej rzeczywistości osadzone, musi być jej integralną częścią. Ze względu zaś na jego delikatną, wręcz intymną naturę, stanowi najdojrzalszy owoc, a jednocześnie miarę jakości relacji przełożony-współpracownik.

Tak właśnie wyglądało kierownictwo duchowe wychowanków i salezjanów żyjących w Domu Macierzystym Zgromadzenia, czyli w Oratorium ks. Bosko, znajdującym się w turyńskiej dzielnicy Valdocco. Założyciel salezjanów starał się wytworzyć w swoim domu klimat pełen bojaźni Bożej, zaufania i ducha rodzinnego. Sam nie chciał być jedynie przełożonym,

a przede wszystkim ojcem. Brocardo – w pierwszej części swej książki – wskazuje, że taka postawa turyńskiego wychowawcy, obok innych czynników, była efektem współpracy z jego kierownikami duchowymi okresu dzieciństwa i młodości. Wśród nich znaleźli się matka Świętego – Małgorzata Occhiena, jego opiekun, dobrodziej i przyjaciel – ks. Giovanni Calosso (1760-1830); spowiednik z czasów szkoły w Chieri i seminarium – ks. kanonik Giuseppe Maloria (1802-1857); wieloletni kierownik duchowy – św. ks. Giuseppe Cafasso (1811-1860).

Dzięki ojcowskiej postawie ks. Bosko, pomiędzy nim a wszystkimi mieszkańcami Valdocco wytworzyła się nie tak głębokiego zaufania, że każdy z łatwością, nie tylko powierzał Świętemu sprawy dotyczące wymiaru zewnętrznego jego życia, ale też uważał za coś najzupełniej naturalnego spowiadanie się u niego. Wzajemne zaufanie pomiędzy ks. Bosko i jego współbraćmi oraz wychowankami było tak wielkie, że *sprawozdanie* przez niego przeprowadzane – zasadniczo odnoszące się do zakresu zewnętrznego – dotyczyło najintymniejszych spraw sumienia interlokutora.

Praktyka tak rozumianego *sprawozdania* – jak wskazuje Brocardo w drugiej części książki – była na Valdocco czymś normalnym aż do roku 1874, kiedy zostały zatwierdzone *Konstytucje Salezjańskie*. Wymogi, jakie Kościół postawił w związku z tym ks. Bosko, doprowadziły do zmodyfikowania wielu jego oryginalnych rozwiązań salezjańskiego życia zakonnego. Dotknęły one także idei *sprawozdania*. Od 1874 r. jego materia mogła dotyczyć jedynie zakresu zewnętrznego życia współbraci i wychowanków, a nie, jak wcześniej praktykowano, także spraw sumienia. Pomimo jednak formalnych zapisów, praktycznie aż do śmierci Założyciela salezjanów, *sprawozdanie* – zwłaszcza współbraci z pierwszych generacji – odbywało się jak wtedy, gdy rodziło się Oratorium.

Swoisty kompromis, na jaki ks. Bosko był zmuszony zgodzić się ze względu na potrzebę zatwierdzenia *Konstytucji Salezjańskich*, był początkiem długiego procesu ewolucji praktyki kierownictwa duchowego w Zgromadzeniu Salezjańskim. Brocardo śledzi go z ogromną uwagą, zatrzymując się, dłużej lub krócej, przy siedmiu następcach ks. Bosko. Wypowiedzi każdego z nich – co Autor demonstrowa w trzeciej części książki – jawią się zawsze jako odpowiedź Zgromadzenia na wyzwanie, rodzące się na styku wymagań Kościoła, starającego się adekwatnie reagować na znaki czasu, a wewnętrzną potrzebą samych salezjanów, którzy mimo liczebnego rozwoju dzieła ks. Bosko i zakorzeniania się go w różnych kulturach, chcieli pozostać wierni charyzmatowi Założyciela.

Tak stało się na przykład w 1901 r., kiedy Kościół dekretem *Quod e Suprema* zakazał dyrektorom salezjańskim spowiadania współbraci. Ks. Michał Rua, kierujący salezjanami w latach 1888-1910, podkreślał wtedy z naciskiem, że jedynym ojcem duchowym dla współbraci jest dyrektor, który powinien dołożyć starań, by dzięki jego ojcowskiej postawie *sprawozdanie* odbywało się w duchu zaufania i było autentycznym narzędziem kierownictwa duchowego.

W podobnie trudnej sytuacji stanął ks. Paweł Albera – drugi następca ks. Bosko (1910-1921) – który musiał sprostać postanowieniom *Kodeksu Prawa Kanonicznego* z 1917 r. Zasadniczym problemem był wtedy kanoniczny zakaz nakłaniania współbraci do wyjawiania przełożonym swego stanu swego sumienia. Pod wpływem tych zaleceń, wśród salezjanów na stałe przyjęła się praktyka ograniczania *sprawozdania* do zakresu zewnętrznego życia, chyba, że darząc dyrektora osobistym zaufaniem, współbrat sam przechodził do spraw sumienia. Kierownictwa duchowego współbracia mogli natomiast poszukiwać u spowiedników, lub innych odpowiednio przygotowanych kapłanów.

Tak dalekie odejście od ideału *sprawozdania* właściwego ks. Bosko, stało się powodem, dla którego kolejni przełożeni Zgromadzenia poszukiwali drogi wiodącej w kierunku właści-

wego – to znaczy wiernego Kościołowi i charyzmatowi ks. Bosko – rozumienia salezjańskiego kierownictwa duchowego. Z tego też względu – na co zwraca uwagę Brocardo – Ks. Filip Rinaldi (1922-1931) kładł nacisk na konieczność budzenia zaufania i ojcowską postawę dyrektora. Ks. Pietro Ricladone (1932-1951), w liście okólnym z 1935 r., uznawanym dziś za *«magna carta» sprawozdania*, podkreślał, że jedynym ojcem duchowym współbraci jest dyrektor. Musi on jednak pamiętać, że niezbędne w *sprawozdaniu* zaufanie trzeba zdobywać, a nie narzucać. Ks. Renato Ziggliotti (1952-1965), przypominał, że istotnym celem *sprawozdania* – przeprowadzanego wyłącznie przez dyrektora – jest kierownictwo duchowe współbraci. Ks. Luigi Riccieri (1965-1977), który przeprowadził Zgromadzenia przez pierwszy etap odnowy posoborowej, dokonał rozróżnienia pomiędzy kierownictwem wspólnotowym współbraci – za które odpowiada w całości dyrektor – i kierownictwem indywidualnym, które mogą prowadzić dyrektor, spowiednik lub inny kapłan. Ponadto, w tamtym czasie, tradycyjny termin *sprawozdanie* został zastąpiony przez bliższe duchowi czasu określenie *kolokwium braterskie*.

W okresie posoborowym refleksja nad długim procesem ewolucji salezjańskiego kierownictwa duchowego pozwoliła salezjanom zrozumieć, że *sprawozdanie*, praktykowane przez ks. Bosko, należy już do historii. Zdawano sobie jednocześnie sprawę – jak podkreśla Brocardo w czwartej części swej książki – że należy uczynić wszystko, by w czasy współczesne przenieść jego ducha i klimat. W tym też kierunku poszły starania Zgromadzenia.

Pod kierownictwem Ks. Generał Egidio Viganò (1977-1995) Zgromadzeniu udało się tchnąć nowego ducha w *kolokwium braterskie*. Stało się to możliwe dzięki uwzględnieniu w refleksji nad salezjańskim kierownictwem duchowym wymagań kultury współczesnej, aktualnych zdobyczy teologii i nauk o człowieku. *Kolokwium braterskie* jest dziś rozumiane jako przejaw komunikacji międzyosobowej. Odbywa się w klimacie dialogu, który charakteryzuje wzajemne poważanie i zaufanie. Jego powodzenie zależy w dużej mierze od postawy i zaangażowania dyrektora, który traktowany jest przede wszystkim jako animator i zasadniczy punkt odniesienia całej wspólnoty salezjańskiej. W ten sposób w Zgromadzeniu powrócono do zasady ks. Bosko, która królowała na Valdocco i której zachowanie było jednym z gwarantów wysokiego poziomu ducha rodzinnego: „dyrektor niech będzie dyrektorem, to znaczy niech animuje współbraci”.

Jeśli we wspólnocie salezjańskiej – zwraca uwagę Brocardo – będzie panował duch rodziny, *kolokwium braterskie*, odbywane w duchu pełnego zaufania, stanie się czymś zupełnie naturalnym. Aby jednak ułatwić współbraciom otwarcie się i przyjęcie propozycji *kolokwium*, dyrektor powinien dbać o jakość codziennych kontaktów z nimi, zwracać uwagę na sprawy istotne, a nie na błahostki, kultywować w sobie zamiłowania do dialogu i bycia z ludźmi, starać się być dyspozycyjnym, wychodzić do współbraci, dawać przykład w wypełnianiu tego, co zaleca się innym. Jeśli to się uda, wtedy zadanie dyrektora polegać będzie zasadniczo na podejmowaniu wysiłku w celu zrozumienia współbraci, słuchania ich i wspólnego poszukiwania drogi.

Według współczesnych zaleceń Zgromadzenia przedmiotem samego *kolokwium* powinno być zdrowie współbrata, jego rozwój intelektualny i duchowy oraz potrzeby, które w sobie nosi, a które nigdy nie zostały przez niego wyartykułowane. Ponadto, indywidualne kierownictwo duchowe, odbywające się w ramach *kolokwium*, powinno dotyczyć spraw rozeznania powołania, ewentualnych kryzysów, trwania i dojrzewania w nim. I choć w tym względzie pozostawia się współbraciom pełną wolność – odwołując się do praktyki ks. Bosko i tradycji Zgromadzenia – należy dołożyć starań, aby ich kierownikiem był salezjanin, a w wypadku współbraci w formacji początkowej, aby był nim dyrektor wspólnoty.

Brocardo kończy swą refleksję nad salezjańskim kierownictwem duchowym z przeświadczeniem, że jego wysiłek przysłuży się potwierdzeniu prawdy o tym, że salezjańskie *kolokwium*

*braterskie* nie jest fakultatywnym dodatkiem do życia salezjanów, ale należy do istoty charyzmatu Zgromadzenia. Dzisiaj niemożliwe jest praktykowanie go, naśladując dosłownie ks. Bosko i powtarzając to, co on czynił. Trzeba natomiast nadać *kolokwium braterskiemu* nowy styl i znaleźć odpowiedni sposób na przeprowadzanie go. Pomocną w tym względzie może okazać się – opublikowana przez Brocardo na końcu książki – bogata bibliografia, zawierająca źródła i opracowania, odnoszące się do studium *sprawozdania* ks. Bosko, *kolokwium braterskiego* w Zgromadzeniu Salezjańskim i w Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki, oraz kierownictwa i towarzyszenia duchowego w ogólności.

Wydaje się, że tak solidne studium problematyki salezjańskiego kierownictwa duchowego, jakim jest książka Brocardo, powinno jak najszybciej znaleźć swe miejsce w planach wydawniczych Wydawnictwa Salezjańskiego. Prawdopodobnie polskie wydanie książki nie będzie sukcesem komercyjnym. Z pewnością jednak, przełożonym wyższym, odpowiedzialnym za formację we wspólnotach salezjańskich, dyrektorom, samym współbraćiom i sympatykom dzieła salezjańskiego pomoże w znalezieniu odpowiedzi na wiele nurtujących ich od dawna pytań.

ks. Marek T. Chmielewski SDB

Jarosław Wąsowicz, *Lądcy męczennicy. Obóz dla duchowieństwa w Łądzie n/Wartą. Styczeń 1940 – październik 1941*, Typo-Offset, Piła-Łąd 2000, ss. 104.

W 1999 r., podczas pielgrzymki do Ojczyzny, Ojciec Święty Jana Paweł II dokonał beatyfikacji 108 Męczenników polskich, którzy oddali życie za wiarę w okresie II wojny światowej. W ten sposób u progu Roku Jubileuszowego Kościół w Polsce otrzymał dar, który go bardzo zobowiązuje. Święci przecież, to nie tylko orędownicy u Boga, ale także przykłady do naśladowania. Dla wierzących zaś, czasy na swój sposób zawsze są trudne. Obecne, nie stanowią w tym względzie żadnego wyjątku. Subiektywizowanie wiary, pogłębiający się indyferentyzm religijny, ateizm materialny, racjonalizm, indywidualizm, ignorancja w odniesieniu do prawd wiary, to tylko niektórzy ze współczesnych jej wrogów. Te właśnie postawy, prądy i tendencje, często nie do końca uświadomione, drążąc społeczność wierzących, zdołały doprowadzić do tego, że w rozgrywającej się dzisiaj walce o wartości, bodajże większość polskiego społeczeństwa opowiada się przeciw Kościołowi i głoszonym przez niego prawdom. Czyż więc tym, którzy pragną wierzyć i wytrwać w wierze, nie potrzeba autentycznych wzorców do naśladowania. I właśnie w tym kontekście należy postrzegać naszych rodaków, błogosławionych męczenników czasu wojny. Kościół Polski powinien dobrze ich poznać, prześledzić nie tylko ich losy, ale przede wszystkim dotrzeć do jądra ich duchowości, do nieśmiertelnego przesłania, które nam pozostawili.

W służbę temu zadaniu wpisuje się książka Jarosława Wąsowicza zatytułowana *Lądcy męczennicy. Obóz dla duchowieństwa w Łądzie n/Wartą. Styczeń 1940 – październik 1941*, wydana w roku 2000 staraniem Kleryckiego Koła Przewodników, działającego przy Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie. Autor jest członkiem Zgromadzenia Salezjańskiego i przygotowuje się do przyjęcia święceń kapłańskich w salezjańskim domu formacyjnym w Łądzie. Z powodzeniem kontynuuje też ostatni rok studiów na Wydziale Historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Mimo młodego wieku, zdołał już przygotować kilka opracowań naukowych, które opublikował między innymi w *Seminare*, *Saeculum Christianum* i *Ziemi Kujawskiej*.